

OPLATA POCZTOWA REKLAMA WYCIĄG

OSTATNIE WIADOMOŚCI

DZIENSKIE

PORANNA DLA WSZYSTKICH

Gena 10 gr.

Nr. 158

*Biblioteka Narodowa
Warszawa
Ranowicza 6*

Pakt Niepokoju Nienasyceń bogacze

ostabił Francję, wzmochni Niemcy

Polka jest przeciwna dyktaturze czterech państw

Pakt czterech mocarstw jest rzeczą dokonaną! Niemcy cofnęły w ostatniej chwili swoje zastrzeżenia, podobno na skutek telefonicznej rozmowy Mussoliniego z Hitlerem. Pozem już w szybkim tempie parafowano układ.

Poprzedzono ten akt długą mową Mussoliniego w Senacie. Przemówienie dyktatora Italji technologicznie duchem pokojowym i tyle było zapewnień, że pakt nie jest zwrócony przeciw żadnemu państwu, że mógł rozprószyć obawy nawet najostrożniejszego polityka. Ale cóż z tego, kiedy przyzwyczajaliśmy się tak bardzo do pokojowych przemówień błędnych mężów stanu, że mimo najlepszych chęci słowa także nie tylko nie budzą w nas zaufania, ale wręcz przeciwnie — wiemy z góry, że pod pokrywką pokojowych zapewnień kryje się podstęp.

Pakt czterech mocarstw nie jest układem pokoju i zaufania, ale układem niepokoju i nieufności. Łamie on dotychczasową równość państw, przewidzianą w Statucie Ligi Narodów, stwarzając instytucję nadrzędną w postaci gruby czterech mocarstw. Wprowadził stało się to w formie bardzo ogólniej. Pośrednie ostrza zostały nasłatkami oporu Francji stopione, ale niemniej przeto rewizja traktatów znalazła się w tekście paktu czterech.

Rząd polski podczas poszczególnych faz rokowań o powyższy pakt podkreślał kilkakrotnie swoje stanowisko. Jest ono niezmienne: Polska nie przyjmie żadnych zobowiązań traktatowych, których sama nie podpisała, stoi twardo na stanowisku niepodległości traktatów i granic. A więc paktem czterech Polska nie będzie się czuła żadną miarą związana.

Parafowanie paktu nie zmienia w niczem zasadniczego stanowiska rządu polskiego. Obecnie nastąpi tylko ostateczne oświadczenie oficjalne rządu na zewnątrz w tej sprawie.

Na bakcie tym najwięcej skorzysta Niemcy. Ostabiła wycedzi Francja, która ulegając naciskowi Anglii przystąpiła do paktu, Francja obciąża siebie.

Tragiczne wypadki na Śląsku

SOSNOWIEC (PAT) — Wczoraj o godz. 11:41 nastąpił silny wybuch na gromadzonej gazów w przewodzie wodociągowym Maczki — Królewska Huta na ulicy Katowickiej w Bogucicach. Przy wybuchu trzech robotników poniosło śmierć, czterech jest rannych. Ponadto odniosło okaleczenia jedno dziecko.

KATOWICE (PAT) — Naskutek zapadnięcia się ziemi na terenie „dzikiej” kopalni obok hut Schellera w Siemianowicach wpadł do jez. który nie stworzył, woznica z formanka i konem. Woznica, poniosł śmierć na miejscu, formanka i konia nie wydobyto.

że pakt powyższy spowoduje odpreżenie w stosunkach z Włochami. Co dalej będzie okaza

najbliższa przyszłość i ona zadecyduje o wartości paktu czterech mocarstw.

Mattern musiał przerwać lot

Przymusowo lądował z powodu mgły i uszkodził samolot

MOSKWA. (P.A.T.) James Mattern, lecący do Uzyty, był zmuszony do lądowania w Prokopjewsku 6 600 km. od Nowosybirsk 6 godzinie wysłano na pomoc samolot z mechanicznymi i instrumentami.

Przyczyną przymusowego wy

lądowania Matterna w okolicy Prokopjewska na północy wschód od Nowosybirsk była gęsta mgła. Przy lądowaniu Mattern uszkodził samolot. Lotnik wyszedł z wypadku bez szwanku.

Lądowanie nastąpiło z powodu defektu w motorze. Ster samo

lotu był uszkodzony. Inżynierowie i robotnicy ośledła pomagają w naprawie samolotu. Agencja Tass dopowiada, że James Mattern wylądował w pobliżu ośrodka robotniczego Bielowo w okolicach Prokopjewska, w zagłębieniu Kuznieckim.

W związku z tym przedstawiciel organizacyi pracodawców zwrócił się o odroczenie konferencyi, oświadczając, że ewentualna odmowa, która mogłaby być obecnie przyznana, byłaby zbyt mała. Pracodawcy wystąpić zamierzają i sponosią odpowiedzialność.

Przed konferencyą gospodarczą 67 państw

LONDYN. (P.A.T.) Ogłoszono wczoraj listę delegatów na międzynarodową konferencyę ekonomiczną, która ma się rozpocząć w Londynie 10-ciu premierów i dwóch wicepremierów, 20 ministrów spraw zagranicznych i 23 ministrów finansów, handlu i innych aktywnych członków gabinetu. Ogółem z wyjątkiem Panamy, wszystkie 67 zaproszonych rządów postanowiły wysłać delegatów i nadały im ich nazwiska.

Wczoraj wyjechał do Londynu pierwszy delegat polski na światową konferencyę ekonomiczną — ekonomista, wice-minister skarbu, p. Adam Koc. W towarzystwie dyrektora departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu, p. Baczyńskiego i p. Mohla. Reszta członków delegacji polskiej wyjeżdża do Londynu w dniu dzisiejszym.

Według informacji otrzymanych z Londynu, przewidywane jest, że konferencya w okresie pierwszych 10 dni zajęta będzie głównie wysłuchaniem deklaracyi i przemówień szefów poszczególnych delegacyi. Po tych przemówieniach, które zawierają będą zasadnicze postulaty poszczególnych państw, konferencya przystąpi do prac komisyjnych.

Po zamachu na Venzelosa

ATENY. (P.A.T.) Zdrowie 20-letniego Venzelosa nie budzi obaw. Ranny podczas zamachu potężnym zapałem. W katedrze Aten odbyło się dziękczynne nabożeństwo za cudowne ocalenie Venzelosa, na którego cześć w mieście odbywały się długotrwale manifestacje.

Strach padł na dyrektorów

SOSNOWIEC (pat. wt.) — Starostwo wydało nakaz aresztowania trzech dyrektorów kopalni „Helena” w Będzinie, którzy przed kilku tygodniami zostali skazani administracyjnie po 3 miesiące bezwzględniego aresztu za zanieganie z wyplatami robotniczymi. Do więzienia dostał się tylko dyrektor Hamburger, dwaj zaś inni skazani: Łapowski i Szpiro, wyjechali z Zagłębia, uciekając przed karą. Wszyscy trzej skazani są Żydzi.

Wybuch w magazynie amunicji

korpusu lotniczego w Japonji

TOKIO (PAT) — W Hamamatszu z nieznanym dotychczas przyczyn nastąpiła eksplozja w magazynie prochu, należących do korpusu lotniczego. W eksplozji zginęło 12 osób, 3 osoby są ciężko ranne. Zabudowania okoliczne zostały zupełnie zniszczone.

Zachodzi obawa, iż liczba ofiar jest znacznie większa.

TOKIO. (P.A.T.) Dotychczas jeszcze nie zdołano dokładnie ocenić rozmiarów strat, spowodowanych przez wybuch prochu w Hamamatszu. Nie jest również dokładnie znana ilość ofiar w ludziach. Wiadomo jedynie, że eksplozja zniszczyła prze

życiu 50 samolotów, trzy składy amunicji, magazyn prochu, zbiorniki benzyny oraz liczne zabudowania publiczne. Odnaleziono zwłoki 22 osób.

Według wyników dotychczasowego dochodzenia, katastrofa nastąpiła wskutek nieostrożnego wyładowywania bomb lotniczych.

Zabił niewierną kochankę

potem odebrał sobie życie

LWÓW (Tel. wt.) — W głośnym przed paru tygodniami Brzozowie, gdzie popełniono skrytobójczy mord na s. p. Chudziku, rozegrała się wstrząsająca tragedia miłosna. Szerogowiec 30 pułku w Przemyślu, Jan Bielew,

przybył do swojej narzeczonej Urszuli Koral. Bielew już w pułku dowiedział się, że w czasie jego nieobecności narzeczona zebrała go i uplanował zemstę. Gdy narzeczona wychodziła z domu w towarzystwie matki, Bielew,

stracił z rewolwera 5-krotnie do swojej wybranki, raniąc ją śmiertelnie. Dwie kule zabiły na miejscu matkę Koralówny. Po dokonaniu strasznego czynu, desperat wystrzelał z rewolwera w skroń odebrał sobie życie.

Sąd uniewinnił lekarzy

kórzy dokonali śmiertelnej operacji biustu

Wśród powszechnego zainteresowania odpowiedzialnością lekarzy dr. Rostkowskiego i dr. Hellina, którym prokurator wytoczył proces karny, obwiniając o nieumiejętne dokonanie zabiegu operacyjnego zmniejszenia piersi inżynierowej Ufnowskiej, co skończyło się śmiercią pacjentki, — wczoraj sąd okręgowy ogłosił wyrok uniewinniający obu lekarzy.

W motywach wyroku sąd głośnie podkreślił, że przyczyną śmierci nie została ustalona miłośna powołania na rozprawę 5 prokuratorów, których opinie wypadły sprzecznie, nie było bowiem jednogłośności ani w prawidłowo dobiegnięciu śmierci po szoku operacyjnym i zażyciu środków znieczulających, ani w przypuszczeniu zakażenia.

O niedbalstwie, lekkomyślności

ści czy nieumiejętności lekarzy względnie braku praktyki do przeprowadzenia tego rodzaju operacyi też mowy być nie może. Kwestja zaś nieodpowiedniego lokatu operacyjnego i zbyt długo prowadzonej operacyi, od padła wobec różbieżności zdań w tych kwestjach.

Sąd nie dopatrzył się w postępowaniu lekarzy karalnej nieostrożności, wynikiem której mogła wydarzyć się śmiertelna ofiara, a uznał że wypadek śmiertelny powstał wskutek szeregu przyczyn.

Prokurator jednak zapowiedział apelację.

Zbrodnia w lesie pod Warszawą

Siekierą zarząbał swego wroga

W lesie o 2 km. od wsi Zabiele Wielkie (pow. makowski, woj. warszawskie), przechodzący wieszniacy znaleźli zwłoki mężczyzny, okrutnie porabianego siekierą. Zaalarmowano po-

sterunek i po krótkim śledztwie stwierdzono, że zabitym jest Józef Bednarczyk, wieszniak ze wsi Zabiele.

Dalsze dochodzenie wykryło też sprawę zbrodni. Jest nim sa-

siad zamordowanego, 26-letni Władysław Borowski. Spokoił on Bednarczyka i po sforcie na tle różnych, starzych pretensyj zarząbał go siekierą. Morderce aresztowano.

Bezdomność

Magistrat warszawski znalazł lekarstwo: upchać w izbie jak najwięcej ludzi

Jedną z największych klesk wielkomiejskich jest bezdomność, posiadająca swe źródło głównie w niedzy swoich mieszkańców. Ale nie tylko w tem, gdyż powodem bezdomności jest również głód mieszkaniowy. Objaw ten wystąpił po wojnie niemal we wszystkich wielkich miastach, został on jednak już dziś w lwiej części pomysłnie załatwiony. Do nielicznych wyjątków, gdzie zagadnienie mieszkaniowe nie zostało jeszcze załatwione należy Polska.

Obok Sowieców jest Polska jednym z krajów gdzie warunki mieszkaniowe są najgorsze. Mamy największą liczbę najmniejszych mieszkań i najgęstsze zaludnienie w tych właśnie mieszkaniach. Nie będziemy teraz na tem miejscu omawiać całego zagadnienia mieszkaniowego i bezdomności.

Bezdomność w Polsce wzrasta się z dnia na dzień. Mamy na myśli jedynie bezdomność w dużych miastach. Rosnie ona, gdyż szereg ludzi w poszukiwaniu pracy opuszcza miejsce swe go stałego zamieszkania i szuka pracy w wielkich miastach. Prace wprawdzie rzadko kiedy znajdują, ale dach nad głową muszą mieć. Niejednokrotnie przenoszą się z rodzinami.

Rosnące bezrobocie uniemożliwia opłacanie komornego. Na rastają zaległości a później eksmisja. Rzeczy stoją na podwórku do czasu, kiedy dana rodzina nie otrzyma przydziału w miejskich schroniskach czy barakach. Albo: warunki materialne nie pozwalają na opłacenie mieszkania prywatnego, też eksmisja i kolatanie o pomoc do miejskiej opieki społecznej.

Jak więc widzimy mieszkańcy schronisk miejskich rekrutują się z różnych grup. Zależnie od tego otrzymują przydziały mieszkaniowe i ustala się wysokość opłat za pomieszczenia. Jasnym jest, że największą ilość bezdomnych posiada Warszawa.

Obowiązek zabezpieczenia mieszkańcom pomieszczenia ciąży na gminie. Jest to obowiązek bardzo ciężki, ale zarazem obowiązek najprymitywniejszy.

Magistrat warszawski nie wykorzystwał okresu dobrej koniunktury dla celowych inwestycji. Nie pomyślał o taniej budowie domów mieszkalnych. Utopił miliony w piekarni młynskiej, cegielni i t. p. Teraz, kiedy kryzys szaleje został z pustą kieszonką i ze skwaszoną miną.

W niedźnych barakach miejskich gnieździ się kilkadziesiąt tysięcy osób. Na izbę (w tych lepszych schroniskach, gdyż w niektórych sale są jedynie przez dzielone jakimiś płachtami) przypada przeciętnie powyżej pięciu osób. Obecnie wzrasta, wskutek masowych eksmisji, bezdomność, a istniejące schroniska miejskie są mocno powyżej normy przepelnione. Magistrat

szuka więc wyjścia z tej nieprzyjemnej sytuacji. I znalazł!

Gmina warszawska wzięła „oczywiście” również udział w akcji budowy „Taniego Domu”. Wybudowała na „Kole” osiedle dla 1000 rodzin. Okazało się jednak, że te „tanie mieszkania” są grubo za drogie. Pozostały więc wolne. Obecnie magistrat postanowił je przeznaczyć dla bezdomnych, którzy potrafią opłacać przewidziane komorne. Mieszkańcy schronisk miejskich otrzymali listy zawiadomieniem, że jeśli do 20 czerwca nie podpiszą warunków w sprawie obciążenia mieszkania na „Kole”, do mieszkań ich zostaną przydzielone nowe osoby bezdomne. Meble zostaną schowane w magazynie, by zrobić miejsce nowym ludziom.

Nikt chyba nie wątpi, że magistrat znalazł łcie salomonowe rozwiązanie zagadnienia bezdomności!

Za 200 zł. zamordował staruszkę

W sądzie apelacyjnym znalazł się wczoraj proces skazanego na dożywotnie więzienie bandyty Franciszka Kacprzaka, wynajętego przez wieśniaka Feliksa Zadkę do zamordowania jego ciotki, Marianny Kowalczykowej, od której Zadka nabył gospodarstwo rolne.

Ciotce obiecał dożywotnie alimenty, lecz wkrótce po objęciu gospodarki zaczął się źle z nią obchodzić i starowina skarżyła się, że jeżeli spotka ją jakieś nie szczęście to sprawcą będzie Zadka. Za namową szwagra Piotra Kokocińskiego wynajął zawodowego przestępcę Kacprzaka, ku

sząc go, że Kowalczykowa ma grube pieniądze, a Kokociński wymógł sobie 200 zł. od bandyty jako prowizję od nadania „roboty”. Kacprzaka przywiózł Zadka, ulokował na strychu i podczas nieobecności domowników, specjalnie usuniętych, bandyta zadusił staruszkę i podpalił domostwo. Sprawa rychło wydała się. Aresztowano Zadkę, ujęto także Kacprzaka i Kokocińskiego, z którego namowy wykonany został potworny mord.

Sąd skazał Kacprzaka na dożywocie, Zadkę na dziesięć, a Kokocińskiego na pięć lat więzienia.

Teroryści na placu zabaw w stolicy

W sądzie okręgowym zasiadło wczoraj 15 terorystów z bandy Zubowicza, grasujących pod re-

gatką wolską na placu zabaw „Wenecja”.

Banda uzbrojona w rewolwery, pałki, pręty żelazne i kastety dopuszczała się szeregu wymuszanych pieniędzy od przedsiębiorców rozrywkowych, właścicieli huśtawek i karuzeli.

Terorem ubezpieczano się przed niezawdomianiem policji o licznych gwałtach.

Bandę kierował początkowo Zygmunt Rądzka, gdy zaś dostał się do więzienia, jako oskarżony o usiłowanie zabójstwa i rabunku w Żyrardowie, a sąd skazał go na trzy lata więzienia, na czele bandy stanął Romuald Zubowicz, dozorca placu.

Pod nowym kierownictwem banda z niezwyklejuchwałstwem zaczęła rozwijać terror na wielką skalę. Urzędnikom Polskiego Czerwonego Krzyża, którzy dzierżawili plac zabaw zagrożono zabójstwem o ile nie będą wypłacać każdemu członkowi bandy po 10 zł. dziennie, a Niemca Fryca Minca pod lufami rewolwerów zmusili do depuszczenia bandy w charakterze współników do dzierżawy sali tańca, bez żadnego wkładu gotówki.

Wszyscy oskarżeni wypierają się zarzucanych im rozbojów, do wódzad, że całe oskarżenie wynikało na tle politycznym, wskutek odmowy zapisania się do partji. Przyznają, że należeli do niewinnie brzmiającego „Kółka Młodzieży”, którego prezesem był Zubowicz. Proces potrwa 4 dni.

U kobiet w ciąży i młodych matek stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa” wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszki.

Eleganckie, wygodne, trwałe i tanie **Berson** OBCASY GUMOWE



NAUKA PSZCZOŁ



Pewien przyrodnik amerykański, który poświęcił się badaniu zwyczajów pszczół i poznał do kładnie ich mowę (brzczenie), opisywał między innymi lekcje w szkole pszczół.

Profesor, stary truteń, miał wykład dla młodych pszczółek o człowieku.

— Człowiek — mówił pszczeleli profesor — jak obliczyli nasi uczeni, jest 1200 razy większy od pszczółki, a jednak na nasz widok rzuca się często do ucieczki. Boi się bowiem naszego żądła.

Tłumaczy się to tem, że człowiek jest stworzeniem nagół tchórzliwym i gnebi tylko słabszych od siebie.

Pomimo swego tchórzostwa jest niezwykle okrutny. Zabija bezbronne stworzenia, jak wół, świnie, ptaki, których natura nie obdarzyła żądłami i zjada je. Nawet dla ptasich jajek nie ma litości i pożera je, nie licząc się z uczuciem macierzyńskim kury lub kaczki.

Nas się boi i dlatego nas nie zjada, ale zato kradnie nam ze składów żywnościowych zapasy zimowe, które nazywa miodem.

Ostatnio jak stwierdzili nasi uczeni, badający życie ludzkie, ludzi nawiedziła straszliwa choroba zwana „kryzysem”. Objęła ona cały świat i polega na tem, że ludzie dotknięci tą chorobą nie pracują i nie mają co jeść.

Jednym lekarstwem na tą chorobę jest metal zwany złotem, którego w ostatnich czasach zabrakło.

Jeżeli zaraza zwana „kryzysem” zniszczy całą ludzkość, nie wiadomo jeszcze jakie stworzenia obejmą no ludziach władze nad światem.

Rwby twierdzą, że im się to należy, gdyż od początku świata nie miały głosu i czas żeby wreszcie do głosu doszły.

Najpowaźniejsze pretensje roszcza sobie małpy ze względu na bliskie pokrewieństwo z człowiekiem.

Nasz świat naukowy twierdzi jednak, że tylko pszczółki są po walane do panowania nad światem. Żądłami zmusimy onornych do posłuszeństwa. Tylko my dzięki naszej pracowitości potrafimy odbudować zniszczony, przez ludzi świat.

Napoleon Świątek

4 lata za zabójstwo przewrotnej żony

Koleje losów kasjera kolejowego w Łodzi, Leona Zakrzewskiego, dwukrotnie stojącego przed sądem za przyczyną żony, godne są uwagi. Ożenił się z prostą wiejską pięknością, którą ogładził i odpowiednio ubrał. Zawsze miała wielkie pretensje i zostawszy panią kasjerową miała wyolbrzymione wymagania, których on „nie mógł zaspokoić ze swej skromnej gaży.

Stąd też pierwszy proces o przywłaszczenie sześciu tysięcy złotych, po nieudanem samobójstwie obojga małżonków.

Po spędzeniu dłuższego czasu w więzieniu, Zakrzewski znalazł ogromną zmianę w usposobieniu żony. Poprostu nie chciała go, wykorzystując rozłąkę na uprawianie przygodnych romanсів. Nieszczęsny defraudant, który srogo odpokutował z winy żony, znalazł się na bruku bez środków do życia. Uprosił sobie jedną noc u żony, spędzając ją w mieszkaniu siostry. Nad ranem usłyszano jęki Zakrzewskiej. To mąż w stanie najwyższej desperacji i gniewu zabił ją uderzeniami ciężkiej popielniczki i udusił.

Walka o wyrok pobłażliwy trwała poprzez trzy instancje sądowne, po zatwierdzeniu 8 lat więzienia przez sąd apelacyjny i po skasowaniu wyroku w sądzie najwyższym, przyniosła wreszcie wczoraj ulgę w postaci zmniejszenia kary o połowę, t. j. do 4 lat.

Czytajcie „Wiadomości Kobiect”
Cena 15 groszy

„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 gr.

RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

10,30 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie Otwarcia I-go Międzynarodowego Konkursu „Tanca artystycznego”, org. przez czasopismo „Muzyka”. 11,40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Koncert z płyt. 15,15 Komunikat gospodarczy. 15,25 Chwilka lotnicza i przeciwwagowa. 15,30 Chwilka morska i kolonialna. 15,35 Koncert życzeń. Muzyka lekka. 16,25 „Przegląd wydawnictw periodycznych”. 16,40 Udczyt p. t. „Krajoznawcy i krajoznawstwo”. 17,00 Koncert w wyk. Orkiestry Dętej Związku Zawodowego Muzyków Rzplitej Polskiej. 18,00 „Akademickie Koło Przyjaciół Stanów Zjednoczonych”. 18,10 Muzyka z płyt gramofonowych: Piosenkarze i lekkie zespoły instrumentalne i wokalne. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18,55 „Dokąd jechać i jak się urządzać?”. 19,00 Rozmaitości. 19,20 „O mnie i wemnie” (Odczyt). 19,30 Feljton: p. t. „Handlarze i Kupcy”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Koncert Symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. 20,55 Wiadomości sportowe. 21,05 Dalszy ciąg koncertu. 22,00 Feljton literacki p. t. „Podróże do dalekich krajów”. 22,15 Muzyka taneczna z Ciecchocinka. 23,00 Muzyka taneczna.

KONCERT SYMFONICZNY W RADJO

Dziś, o godz. 20,00 piątkowy koncert symfoniczny ze studja warszawskiego usłyszą radiosłuchacze pod batutą Grzegorza Fitelberga. Program zawiera o mocnym wyrazie dramatyczną uverture „Rienzi” Wagnera, Symfonię g-moll Kalinnikowa i popularną Suitę „Arlejanke” Nr. 2 Bizeta. Jako solistka wystąpi Róża Etienne, która odegra Koncert Fortepianowy g-moll Czajkowskiego.

Zdenerwowany informator

Akurat mnie musi pytać!

(S. P.) Żeby człowiekowi, znajdującemu się na ul. Smoczej, wytłumaczyć, kądedy się idzie na ul. Marszałkowską, trzeba mieć trochę cierpliwości i czasu.

A p. Michał Grodek nie miał właśnie ani cierpliwości, ani czasu, był bowiem głodny i spieszył się na obiad, w chwili kiedy na ul. Smoczej podszedł do niego ubogo ubrany osobnik i spytał o ul. Marszałkowską.

— Wsiadź pan w „zero”, to pan dojedzie — odpowiedział krótko.

— Kiedy nie ma. na tramwaj.

P. Grodek, chcąc się uwolnić od udzielenia informacji, wyjął 25 groszy, wręczył je pytającemu i pobiegł dalej.

Uszedł zaledwie kilka kroków, gdy znów mu zastąpił drogę jakiś przechodzień.

— Przepraszam pana, które dy tu się idzie na Nowy Świat?

P. Michał zszelentiał.

— Co za cholera? — ryknął.

— I pan chcesz ode mnie na tramwaj? Wykluczone! Na loterii nie wygrałem!

— Ależ ja nie chcę na tramwaj! — zdziwił się przechodzień. — Pytam się tylko o drogę?

— To pan akurat mnie mu-

sisz pytać? Mało tu, psiakrew, ludzi przechodzi? Idź pan prosto na złamanie karku, to pan trafisz!

Pytający o drogę wzruszył ramionami i mruknął pod nosem:

— To dopiero cham!

P. Grodek, jak się wyżej rzekło, był głodny, zniecierpliwiony i tem samem zdenerwowany. Nic więc dziwnego, że takiej obelgi nie mógł znieść.

— Cham? — syknął. — Ja cham? Czekaj, ofiaro w móż koonieta! Ja ci zaraz pokaże drogę, ale do szpitala.

Złapał lewą ręką przerażonego przechodnia za krawat, a prawą dzielił go w podbródek.

Rzucił się zbiegowisko, nadbiegli policjanci.

— O co się rozchodzi? — spytał.

— O to się rozchodzi — wrzeszczał p. Grodek, — że ja nie potę po Warszawie chodzę, żeby drogę pokazywać. Słup przydrożny jestem do cholery, czy co?

Pokrzywdzony przechodzień p. Zygmunt Stanisławski, prosił o wylegitymowanie p. Grodka i wnioskował przeciw niemu skargę do Sądu Grodzkiego.

Rezultat skargi — 30 zł.

grzywny.

OWOC ZAKOZONY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Pomimo wszystko, Renia dala listy dalej. Trudno, nie chciała wszystkim zatruwać życia. Niech będą szczęśliwi. Kto wie, może i dla niej rzeczywistość będzie to szczęściem?

Tamten — sam sobie był winien. Czemuż w tak decydujących chwilach nie umiał walczyć o nią? O, gdyby uczynił tylko jeden krok w tym kierunku, z jaką rozkoszą padłaby mu w ramiona, oddając mu się z pokorą, z ufnością bezgraniczną i płomienną wiarą w niego... Ale cóż? Nie dał znaku życia...

Gdy miała podrzeć już ostatni list, zalała się łzami. Całowała go namiętnie i gorąco. Aż wreszcie... w przystępie straszliwego gniewu... rozszarpała na strzępy również ten ostatni list...

Syknęła:

— Precz z wami, wspomnienia upojne!... Precz!... Zniknijcie bezpowrotnie!... Precz, złudo przelotna!... Przebudziłam się z koszmarnego snu!... Nienawidzę!

Ale ta nienawiść jeszcze tak się spletała z miłością, że właściwie niewiadomo, było, czego tu więcej...

Władysław zaś teraz codziennie przysyłał kwiaty. Pewnego wieczora zaś ozdobił paluszki Reni pierścieniem zaręczynowym.

Była tem wstrząśnięta do głębi.

Pałił ją, jak obręcz ognistą...

Czemuż już skuł ją tym kajdanem? Cóż mu tak śpieszno? Chociaż... jak już ma się stać, to niech lepiej prędzej, niż później... Przynajmniej będzie wiadomo, że wszystko przepadło, koniec złudzeń i nadziei.

Ślub wyznaczono na 16 lipca.

Władysław już zamówił pokoje w najelegantszym hotelu Szwajcarii, gdzie mieli spędzić miodowy miesiąc.

Całe wieczory snuto plany na przyszłość. Wszyscy domownicy byli wpatrzni w Renię, nie spuszczać z niej oka ani na chwilę. A ona... mówiła bardzo mało, tylko uśmiechała się blade i w odpowiedzi na liczne pytania zaledwie kiwała twierdząco, godząc się na wszystko... zwłaszcza, gdy ją o to pytał Władysław.

Ujmowała ją jednak jego ogromna miłość i szczerą gotowość poruszenia nieba i ziemi dla uszczęśliwienia jej. Przysnął mu to musiała: coraz głębiej docierał do jej serca...

Czy zdola wszakże opanować się całkowicie?

Dzień ślubu stawał się coraz bliższy. Już wybrano materiał na suknię ślubną. Już drukowano zaproszenia na ślub...

W duszy Reni coraz bardziej zacierały się wspomnienia o... tamtym... Gdzież tu myśleć o nim teraz, kiedy cała była pochłonięta przygotowaniem ślubnej. Szło pospiesznie wielką wyprawę. Całymi dniami trzeba było mierzyć i próbować, wybierać i kupować.

Roma teraz myślała, że tamto wszystko, czego się bała... musiała się jej chyba przewidzieć. Bo skądże taka zmiana?

Mówiła sobie:

— Jak to nigdy nie można sądzić po sobie...

A przecież było tyle poszlak... Przypominała je sobie wszystkie pewnej upalnej nocy, nie mogąc zasnąć, tak było duszno. Aby nieco się orzeźwić, wstała i poszła do okna. W chwili, gdy oparła się łokciami o deskę okienną, ujrzała nagle w świetle latarni majaczącą sylwetkę męską na ulicy, tuż przed ich domem.

Nagle przemknęło jej przez głowę:

— A może to ten... co pisał listy?

Widocznie nie mógł ich już dłużej pisać, więc postanowił wypowiedzieć się ustnie.

Czyli, że nie zaniechał jeszcze swych zamiarów? Gdy ujrzał ją w oknie, natychmiast ukrył się w cieniu.

Roma czekała cierpliwie. Ale nie wracał...

Zbierało się na burzę. Błyskawice rozszarpały mrok nieba. Roma zamknęła okno. Grzmoty waliły straszliwie. A gdy milkły, Romie zdawało się, że słyszy błagalny szep:

— Reniu...

Złudzenie było tak silne, że raz jeszcze podbiegła do okna.

Deszcz lał teraz, jak z cebra. Nowy potop, czy co?

Ulica była zupełnie pusta...

Roma odetchnęła z ulgą.

Nazajutrz z rana odrązu pobiegła do siostry. Renia była przeraźliwie blada. Thumaczyła to bezsennością, a bezsenność — burzą.

Ale przez cały dzień była bardzo roztargniona. Nie wiedziała, co mówi, nie słyszała, co się do niej mówiło.

Pogoda była piękna, jak często po burzy. Dziwna rzecz: Renia co chwila podchodziła do okna i zerknęła ukradkiem na ulicę. Bo i ona dobrze widziała w nocy owego kogoś... choć nie mogła także rozpoznać jego rysów... I jej się zdawało, że słyszała głos tajemniczy, wzywający ją błagalnie.

To też, gdy tylko udała się na spoczynek, otworzyła cichutko swe okno i nie kładąc się spać, czekała cierpliwie. Ale — daremnie...

Pomyślała, że poprzedniej nocy musiało się jej przewidzieć. Roma była tak dalece tego pewna, że nawet nie czuwała już.

Była już druga i szary świt stopniowo przedzierał się przez mroczną zasłonę nocy, gdy Renia straciła nadzieję na przybycie tajemniczego pana i... westchnęła z głębokim żalem, zawiedziona i rozczarowana...

Romans był skończony, cudny sen o miłości przysnął na jawie rzeczywistości.

Cały następny dzień upłynął znów na sprawunkach.

Gdy wieczorem, zmęczona, kładła się do łóżka, nagle ujrzała... pomiewierając się na dywanie list w zamkniętej kopercie.

Trudno było go nie dostrzec...

Co najdziwniejsze: koperta nie była zaadresowana...

Ale... mogła nie być... Renia poznała odrązu błękitny papier listowy, tak dobrze jej znany... Małoż to

listów już otrzymała na takim papierze, pożerając je łapczywie...

Drżącymi rękami rozdarła kopertę...

I aż krzyknęła...

Od niego... List był od niego...

Sama się przeraziła swego krzyku. Przysłuchiwała się bacznie, bo zdawało jej się, że ktoś podkradał się pod drzwi jej pokoju...

Na wszelki wypadek zamknęła drzwi na klucz i łakomie czytała płomiennie słowa listu, wchłaniając je w siebie całą piersią:

„Jestem zrozpaczony... Tyle razy starałem się dotrzeć do Ciebie listownie. Daremnie. Na poczcie czeka na Ciebie około dwudziestu moich listów, których, zapewne, nie dostałaś, bo nie odpowiadałaś... Nie czynię Ci o to wymówek... Domyślam się: nie mogłaś... Reniu... Kocham cię!... Nie chcę tego małżeństwa!... Uniknij go za wszelką cenę... Przez osiem dni wystawałem całe noce pod Twym okienkiem, myśląc, że może mnie zobaczysz i zejdziesz choć na chwilę... Daremnie! Wreszcie przestałem przychodzić, widząc, że to bezskuteczne. Reniu, jeżeli mnie doprawdy kochasz, nie pozwól na to małżeństwo!... Jestem bliski objędu... Gotów jestem porwać cię siłą, aby uchronić od nieszczęścia małżeństwa bez miłości... Przecież byłoby to dla Ciebie nieustannym pasmem katusz i mąk... Nie dopuszczę do tego za nic!... Teraz już będziesz otrzymywać ode mnie listy codziennie. Znalazłem wreszcie sposób na to. Dotarłem do waszej służącej Teofilii. Udało mi się pozyskać jej usługi. Zachowa skrzętnie tajemnicę. Odpowiedz mi również przez nią. Oddaj jej tylko list. Już ona mi go doręczy.“

Na tem nie kończył się jeszcze wielostronicowy list, którego niesposób tu przytoczyć z braku miejsca. Stwierdzimy więc tylko, że było tam jeszcze mnóstwo zakłęk i przysięg miłosnych. Było też dużo trwogi i smutku. Ale zarazem zapewnienia o głębokiej wierze w jej miłość i niedopuszczenie do małżeństwa, wymuszonego gwałtem a mającego się odbyć już (jak wiedział od Teofilii) bardzo niedługo.

Renia przeczytała ten list ze dwadzieścia razy.

Zwolna wsącał się znów w jej żyły trujący czar. Czula się znów w pokorze oddana uwodzicielskiej mocy tego człowieka. Nawet nie usłowała się dłużej bronić. Uznała się zgory za zwyciężoną.

Gdy Roma na nią spojrzała nazajutrz, Renia opuściła oczy.

Była bardzo niespokojna i nerwowa. Trucizna znów działała...

Roma dostrzegła to odrązu.

Niebezpieczeństwo wróciło i było bodaj obecnie groźniejsze, niż kiedykolwiek.

Gdzie jest jego źródło?

Tęgo nie wiedziała i postanowiła ścisłe przed siostrą tem bacznie nad nią czuwać.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Czyja krew?

Skandal w eleganckich sferach Warszawy

XI

— Pani hrabina zalękniona, zechce naturalnie uprzedzić że przez pewien czas nie będzie mogła przychodzić na schadzkę. Przepraszam, o ile powiedziałem „kochanek”, bo się omyliłem — należało powiedzieć „utrzymanek”.

Strzepiński kręcił się na krześle, jakby siedział na szpilkach. Leszkowski niemiłosiernie ciągnął dalej:

— Elementarna logika nam powie, że hrabina lekka się pójść sama na to spotkanie. Posłać list? Może zaginie... Pozostaje więc tylko — przyjaciółka. Na to właśnie rachował Strzepiński. Gdy pani Korkowska przychodziła doń ze zleceniem przyjaciółki, częstuje ją likierem, do którego dodaje mocnego narkotyku. Nic nie podejrzewając: ofiara pije, zasypia, wtedy ten galgan ulatnia

się — wszystko gotowe, maszyna już sama działa. Przesłane dwa anonimowe skutki. Hrabia przychodzi, żeby się przekonać o niewierności swej żony, o co szło Strzepińskiemu, który teraz będzie mógł bezkarnie, w największym spokoju przyprowadzić rogi arystokracji i... opróżnić jego portfel... Na tem nie koniec... Temu lotrowi wszystko jedno, że zniszczy cudze dwa życia — on chce jeszcze skompromitować nieszczęśliwą, niewinną kobietę w oczach jej męża. Pan przychodzi również, panie dyrektorze — ten łajdak triumfuje! — Co mu tam, że panu serce pęka z bólu!... W dodatku los zdaje mu się uśmiechać — nieszczęsna ofiara, ledwo ocknąwszy się z uspienia, wpada w wysoką gorączkę, dostaje zapalenia mózgu, usłyszawszy, co się stało... Chwała Bogu,

niebezpieczeństwo nie jest groźne i już zażegnane...

— Ale ta krew... ta krew skąd się wzięła? — przypomniał sobie naraz Motyka.

— Hahahahaha! — roześmiał się naraz Leszkowski. To jest odrebna historyjka. Ten gagatek ma kolege — biednego, ale uczciwego studenta medycyny, który zarabia na życie robieniem analiz. Od niego właśnie dostał narkotyki. Biedny student wyprosił sobie u niego, pozwolenie pracowania w owej garsonjerze na Żórawiej w chwilach, kiedy tam nikogo nie było. Onegdaj zapomniał tam na etażerze buteleczki z krwi do analizy. Hrabia, wszedłszy do pokoju, potrącił etażerkę i zrzucił buteleczkę, która się stłukła, rozlewając płyn...

Zwracając się teraz do lotrzyka, rzekł z pogardą:

— Nie zatrzymuje pana. Proszę — za drzwi!

Ale Strzepiński bał się ruszyć, przerażony wzrokiem Korkowskiego. Przemysłowiec stał wyprostowany i dosłownie druzgotał wzrokiem dygotającego ze strachu fancerza.

Grube żylaste pieści były tak zacisnięte, że zdążyły się, że skóra na nich pęknie. Cała atletyczna jego postać napreżona była w wysiłku.

Leszkowski i Motyka patrzyli w milczeniu, co z tego wyniknie. Korkowski tak groźnie wyglądał i zarazem taki budził szacunek, że nie decydowali się wtrącić. Wreszcie Korkowski zwinął mięśnie, obrócił się tyłem do Strzepińskiego i rzucił przez ramię ze wstrętem:

— Nie splamie się dotknięciem takiego plaza!

Zrozumiawszy, że nie mu nie grozi, łajdak nabrał odwagi. Uśmiechnął się cynicznie, obrócił na pięcie i rzekł wzywająco:

— No, servus panowie! Na drugi raz pójście lepiej swoich turkawek.

Leszkowski podskoczył za nim. Z sieni dobiegł głos Strzepińskiego:

— Co pan się pcha? Widzieliście, ja...

Tu rozległo się jakieś zagadkowe, jakby klasnicie i chwile potem toszotał jakby coś stało do ze schodów. Leszkowski

wrócił lekko zdyszany, ale zadowolony, poprawiając mankiety.

— Co to, Stefan, już wychodzisz? Policjant spojrzął nań porozumiewawczo.

— Mam do pomówienia ze Strzepińskim.

— Aaa, w takim razie nie zastrzymuje. Pożegnawszy przyjaciela, Leszkowski wszedł do pokoju i zbliżył się z tyłu do Korkowskiego.

— No panie dyrektorze, rzekł serdecznie. — Myślę, że panu trochę ulżyło... Czy nie ma pan zamiaru odwiedzić swą żonę w klinice?

Korkowski odwrócił się. Był jakby odmłodniały: z oczu było mu szczęście.

— Już idę! — szepnął.

Postąpił bare kroków do drzwi, zatrzymał się, odwrócił do Leszkowskiego:

— Poradzę człowiek z daną — rzekł...

I rzuciwszy mu się na szyję, mocno go ucałował w oba policzki.

KONIEC

Ponowny strajk w fabryce dykt w Grodnie

W dniu wczorajszym o godzinie 7 rano wybuchł strajk w fabryce dykt b-ci Braun w Grodnie, z powodu zwolnienia z pracy w dniu 2-VI robotnika Cyrulnickiego, jednego z bardziej uświadomionych pracowników, który już od dłuższego czasu „nie cieszył się względami” kierownika fabryki Jakóba Palucha, to też postanowił go pozbyć się.

W dniu wczorajszym przed przystąpieniem do pracy, gdy Cyrulnickiego kierownik nie dopuścił do warsztatu, ten wspólnie z Pawlowskim i Cimoszu-

kiem przedstawili sprawę robotnikom, którzy jednogłośnie rozpoczęli strajk.

Strajkujący w liczbie 150 osób nie opuszczają fabryki. Żądają przyjęcia z powrotem

do pracy około 40 robotników, którzy byli poprzednio zatrudnieni, a obecnie jeszcze nie zostali dopuszczeni do pracy. Strajk ma przebieg zupełnie spokojny.

Otwarcie obozów letnich

Wczoraj zostały otwarte obozy letnie p. w. w Grandziczach. Sezon obozów rozpoczęty został 10 dniowym kursem instruktorów przysposobienia wojskowego.

Na otwarcie przybyli liczni przedstawiciele władz wojskowych.

Pierwszy kurs obliczony jest na 700 uczestników. Dotychczas zgłosili się przeważnie oficerowie rezerwy, honorowi instruktorzy przysposobienia wojskowego.

Obóz w Grandziczach jest doskonale urządzony. Uczestnicy kursów zaopatrzeni są we wszystkie niezbędne przedmioty na miejscu, obóz bowiem posiada prowizoryczną spółdzielnię.

Prawdopodobnie w ciągu lata odbędzie się kilka podobnych kursów o różnych okresach trwania.

Pogłoski o projektach województwa grodzieńskiego potwierdzają się

Przed tygodniem pierwsi rzuciliśmy nadzieję, że myśl stworzenia województwa grodzieńskiego może przybrać realny kształt. Dowiadujemy się, że podczas ostatniego pobytu w

Grodnie: p. min. roln. Nakończnikoff - Klukowskiego, p. woj. Zyndram-Kościałkowski, p. woj. nowogrodzkiego Świderskiego, na posiedzeniu w Urzędzie Ziemi—sprawa ta była poważnie rozpatrywana. Mówi się o przyłączeniu do województwa nowogrodzkiego powiatu grodzieńskiego oraz małych części woj. poleskiego, przez co ma być stworzone nowe województwo z siedzibą w Grodnie. Poważnym zwolenni-

kiem tego projektu jest w pierwszym rzędzie p. woj. białostocki Zyndram-Kościałkowski, który uważa, iż Grodno, zarówno przez wzgląd na znaczenie dziejowe i kulturę, jak i z racji położenia bardziej niż jakiegokolwiek inne miasto tych dzielnic—na siedzibę województwa się nadaje. Można tedy żywić nadzieję, iż piękny ten projekt nie umrze—li tylko jako pogłoska.

Napady zuchwałej pary bandytów Pościg i strzały w puszczy Białowieskiej

Na sklep spożywczy Teofili Niedzwiedzkiej w Siemiankowie, pow. wołkowyskiego, napadli Szymon Stelmazuk z Dublan, gm. Holynka, pow. grodzieńskiego i Jan Porębski ze Straszewa, pow. wołkowyskiego.

Groząc przerażonej kobiecie rewolwerem, bandyci zrabowali jej kilkanaście złotych gotówką oraz wyroby tytoniowe, poczem zbiegli, kryjąc się w lasach puszczy Białowieskiej, w pobliżu nadleśnictwa Swisłocz.

Należy zaznaczyć, że ci sami bandyci dokonali dzień przedtem napadu na mieszkanie

Agaty Łoskot, gdzie zabrali większą ilość garderoby.

W czasie zarządzanego natchmiast pościgu, policja tejże nocy dogoniła sprawców napadu, którzy ukryli się w jednym z oddziałów puszczy Białowieskiej.

Na widok policjantów porzucili łup, uciekając w głąb lasów. Ponieważ na trzykrotne wezwania nie zatrzymali się, policja dała za nimi szereg strzałów rewolwerowych i karabinowych.

Bandyci, korzystając z osłony nocy, zbiegli w głąb puszczy. Pościg trwa.

Skazanie wieśniaków za działalność antypaństwową

Przed Sądem stanęli dwaj wieśniacy z gminy Indurskiej Józef Ignatowski z Koniuch i Michał Szyfica z Kozłów. Oskarżeni są o to, że działali na niekorzyść Państwa, przez należenie do partii komunistycznej i rozrzucanie ulotek o treści wyrotowej. Oskarżony Szyfica bronił się mówiąc, że

do żadnej partii nie należy, a ulotki komunistyczne dał mu Ignatowski prosząc o ich przechowywanie. Ignatowskiemu winę udowodniono.

Wyrokiem Sądu Ignatowski został skazany na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw, zaś Szyfica na 1 i pół roku bez pozbawiania praw.

Sprzeczką o łańcuch zakończona zabójstwem

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadli mieszkańcy wsi Dolina, gm. Berszty, Jerzy Rozmysłow i. 44 oskarżony o zabójstwo krewnego Mikołaja Rozmysłowa z tej samej wsi.

Krytycznego dnia 18 lutego b. r. podczas przygotowań do wyjazdu do lasu Jerzy i Mikołaj Rozmysłowie zaczęli się

kłócić. Poszło o drobnostkę, mianowicie o łańcuch. Krewcy ludzie wsi aż nazbyt szybko przechodzą od słowa do pięści. W pewnym momencie Mikołaj zaczął dusić Jerzego za gardło. Wedle zeznań oskarżonego Jerzego Rozmysłowa, zdołał on oswobodzić się na chwilę i porwawszy drewniany kolek dzielił nim po głowie Mikołaja. Zaraz po przewiezieniu denata do szpitala sejmikowego ten zmarł.

Motywuując wyrok tem, że oskarżony działał w afekcie i bez zamiaru zabójstwa—Sąd skazał go na 2 lata więzienia. Bronił oskarżonego mec. Lobmann powództwo cywilne ze strony rodziny denata popierał mec. Daniłowicz.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

Występy gościnne teatru muzycznego „LUTNIA” z Wilna

Dziś! W piątek, dnia 9-go czerwca r. b. Dziś!

„PEPPINA”

Komedja muzyczna Stolza
Bilety do nabycia w kasie teatru.

Znana czy nieznana

Kuchcińska Regina z Suwałk wstąpiła do sklepu win i wódek Dobrowolskiej przy ul. Mostowej, gdzie jakaś nieznana jej kobieta skradła walizkę z różnymi rzeczami wartości 150 zł. oraz 2 weksle na sumę 350 zł.

Czy owa niewiasta jest nieznana, czy też znana... złodziejką, osądzi policja do której poszkodowana zwróciła się o pomoc.

Józefie, trzeba płacić!

Do piwiarni Rubina Ralla przy ul. Brygidzkiej 17 wpadł Karpin Józef z ul. Piłsudskiego 25 wypił 2 butelki piwa i nie zapłacił. Właściciel zwrócił się do policji o interwencję.

„Chata za wsią” na Stadjonie O. K. III

Dowiadujemy się, że wkrótce zostanie wystawione na Stadjonie O. K. III ciekawe plenerowe widowisko pt. „Chata za wsią” według powieści J. I. Kraszewskiego z udziałem solistów, chóru, baletu, tłumów statystów i orkiestry symfonicznej.

Inicjatorzy dokładają wszelkich starań, by to piękne i oryginalne widowisko wypadło jak najefektniej.

Nie pokochał macochy

Borkowska Katarzyna zameldowała policji o kradzieży z mieszkania jej przy ul. Smocznej 4 kufra i 40 zł. przez pasierba Borkowskiego Jana.

Z Teatru Miejskiego

W piątek 9-VI odegrana zostanie raz jeden tylko ostatnia nowość melodyjna komedja muzyczna Stolza „Peppina” z Mary Gabrielli w roli tytułowej.

W sobotę 10-VI ostatnie przedstawienie operetki wileńskiej „Kobieta, która wie czego chce”. Bilety w kasie teatru.

KATOL CHRONI KAŻDEGO
OD PLAGI letniej,

tepiąc radykalnie: muchy, komary, pchły, pluskwy i wszelkie robactwo. Sprzedaw. w składach apt. i aptekach. Przedst. H. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwaryjska 21.



Skład konsygnacyjny

J. KOPYTNIK

pl. Batorego 15

20-3

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26

D Z I Ś

Film nad Filmy

Wstęp od 50 gr.

IWAN MOZZUCHIN — SUZY VERNON

w wzruszającym pełnym prawdy życiowym dramacie, którego akcja odbywa się na płonących piaskach pustyni p. t.

„Sierżant X”

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Dźwiękowiec **Polonja**
Pocztowa 4

Wstęp od 50 gr.

D Z I Ś

Na ogólne żądanie publiczności!!!

film o którym mówili i mówią!

CYGAŃSKIE ROMANSE

w r. gł.: **BRYGIDA HELM**
i **Józef Schildkraut**

Cygańska orkiestra pod batutą **Alfreda Rodego**

Uprasza się o przybywanie na początki seansów

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr. za tytułem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzę-Smigłego, 8.

Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni

E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29.

OBIADY DOMOWE

przy inteligentnej rodzinie wymienite, pełnowartościowe z zachowaniem witamin z 2 dań 1 zł. 10 gr. z 3 dań 1 zł. 40 gr. Dla jaroszy znakomita jarska kuchnia z 2 dań 1 zł.

ul. Witoldowa 22 m. 1.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Tredowata

(Pieśń Miłości)

współczesny dramat salonowy wg powieści H. Mniszek W rolach głównych: **Jadwiga Smosarska** **B. Mierzejewski**

Czytajcie

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.